

Człowiek.

— Najbardziej bezinteresownego człowieka — zaczęła Magdalena Fargeal — spotkałam w decydującej chwili mego życia! Jemu winna jestem szczęście... pełnię mego szczęścia...

Magdalena wpadła w rodzaj zadumy, z której wyrwał ją surowy głos pani de Miretonnes.

— A ta historia?

— Ach, prawda... Zaczynam zatem! Miałam wówczas około dziewiętnastu lat (działo się to wkrótce po zawieszeniu broni) i ojciec mój, zrujnowany przez wojnę, borykał się z trudnościami materialnymi. Byłam zaręczoną z Jakóbem Morteverre, ale zaręczyny te wisiały na włosku, jeżeli można nazwać włoskiem spadkiem po wuju moim Anzelmie.

Wuj Anzelm, chory na raka w żołądka, dożywał ostatnich dni na naszym podksięzycowym świecie. Nie było mowy o powrocie do zdrowia. Mógł co najwyżej pociągnąć do wiosny, a mieliśmy koniec stycznia. Byłam jedyną jego spadkobierczynią — inni jego krewni jako dalsi, nie wchodzili w rachubę. Wuj Anzelm jednak nie doczekał nawet wiosny: zamknął bowiem oczy na dwa tygodnie przed Wielkanocą. Nie miałam powodu oplakiwać jego śmierci: człowiek twardy, niesprawiedliwy, śledziennik, nie cieszył się sympatią sąsiadów, ani był lubiany przez swą — zbyt często zmienianą — służbę.

Spadek mój zatem zdawał się być pewnym i chciwa rodzina Jakóba godziła się już przyjąć mnie do swego grona.

Kochałam tego młodzieniaszka Jakóba całą gorącością pierwszej mej miłości. On również odplacał się mi wzajemnością, nie był jednak z liczby tych, co umieją stawiać czoło woli rodziców; ja sama zresztą nigdy nie przystała na rolę intruza w rodzinie.

Pamiętam jak dziś ten poranek, kiedy udaliśmy się, ojciec i ja, do reagenta Celestyna. Dzień zapowiadał się mglisty i bardzo pochmurny, ale serce moje pełne było radosnej wiary w przyszłość.

Zdziwiliśmy się niepomiernie, gdy nas wprowadzono do gabinetu jednocześnie z wysokim, młodym człowiekiem, ubranym czarno, dobrze zbudowanym i o twarzy tak energicznej, że nicomal twardej.

Regent przedstawił go nam. Był to mój kuzyn, Filip, rodem z Guyenne, którego pierwszy raz widziałam w życiu.

Utkwił we mnie jasny i dumny zwrok; zwrok zdobywczy i zwycięski, który mnie bardzo chwycił za serce, i zdawał się szacować moją osobę.

Usiedliśmy, ażeby wysłuchać reagenta Celestyna, który oznajmiwszy nam, że ma u siebie testament wuja Anzelma, przeczytał go.

O mały włos nie zemdlałam. Wuj Anzelm wydziedziczył mnie na rzecz kuzyna Filipa, zobowiązując go do wypłacania mi

alimentów w sumie sześciu tysięcy franków...

Kuzyn Filip słuchał obojętnie.

— Co to znaczy? — odezwał się z flegmą — nie widziałem wuja Anzelma na oczy! Poco do diabła, zapisuje mi swój majątek? Czy był w złych stosunkach ze siostrzenicą?

— Broń Boże! — odparł rejent. — Był to poprostu dziwak niezbyt dobrego serca...! W każdym bądź razie wiesz panu szczęśliwego zbiegu okoliczności...!

— Nic z tego! — zawołał kuzyn Filip. — Postanowiłem (a nie zwykłem się cofać) zdobyć majątek własnymi siłami. Jeżeli przyjmę miliony, które mi ta bibuła przyznaje, postąpię wbrew swym przekonaniom. Zrzekam się zatem spadku!

Ojciec mój zbladł, ja zaś dostałam zawrotu głowy.

— Pan nie mówi na serio — odezwał się rejent.

— Nie na serio? — oburzył się kuzyn Filip — nie na serio? Słowo honoru daję, panie rejencie, że nie tknę ani jednego centyma z tych pieniędzy i proszę o natychmiastowe sporządzenie aktu zrzeczenia — chyba, że mi pan pozwoli podrzeć testament.

— Podrzeć? — zawołał rejent przerażony. — To niemożliwe! Co zaś do aktu, którego pan żąda ode mnie, trzeba się nad tym głębiej zastanowić.

— Niema się nad czym zastanawiać — odparł Filip szorstko. — Ja chcę żyć swoim własnym życiem, któremu na imię — „walka“! Niech ten majątek idzie do rąk legalnej jego właścicielki...

— Panie — zawołałam do głębi wzruszona. — Ja nie mogę pańskiego daru przyjąć...

— Pani żadnego daru nie przyjmuje ode mnie, bo te pieniądze należą do pani!

Nie ustąpił. Zrzekł się bezapelacyjnie spadku, z czego ja, zakochana wówczas po uszy, nie mogłam się nie cieszyć...

Wysłałam zamaż za Jakóba, oczywiście.

— Pani zamażpójście mało nas obchodzi — przerażała pani Miretonnes ponownie zadumę Magdaleny. — Ciekawi jesteśmy natomiast, czy dziwny ten człowiek zrobił majątek?

— Zaczekajcie — odezwała się znowu Magdalena. — Poślubiłam tedy Jakóba i byłam z nim szczęśliwą jeden rok, drugi już mniej, w trzecim roku szczęście pierzchnęło bezpowrotnie. Rozstaliśmy się, wycofując każde swoją część majątku, poczem zamieszkałam w Bordeaux, spędzając letnie miesiące w Pevigord — wiosce odziedziczonej po wuju Anzelmie.

W Bordeaux widywałam się dość często z Filipem i w krótkim czasie pokochałam sercem całego tego człowieka ze stali, który według swej zapowiedzi podjął o własnych siłach walkę z życiem.

I on mnie pokochał — czułam to intuicyjnie, ale był zbyt dumny na to, aby mi wyznać swoją miłość.

Przyparty przeze mnie do muru, powiedział:

— Tak, kocham cię... ale nim się z tobą ożenie, muszę zdobyć majątek!

— Och! — zawołałam — toby za długo trwało, a życie tymczasem ucieka. Miłość to także majątek i najpiękniejszy ze wszystkich w dodatku!

Długo się opierał, stawiając najrozsądniejsze warunki: pobierzemy się, ale fundusze nasze będą rozdzielone; Filip nie weźmie udziału w zbytku, którym ja jestem otoczona; będziemy mieszkać osobno i spotykać się z sobą, jak kochankowie...

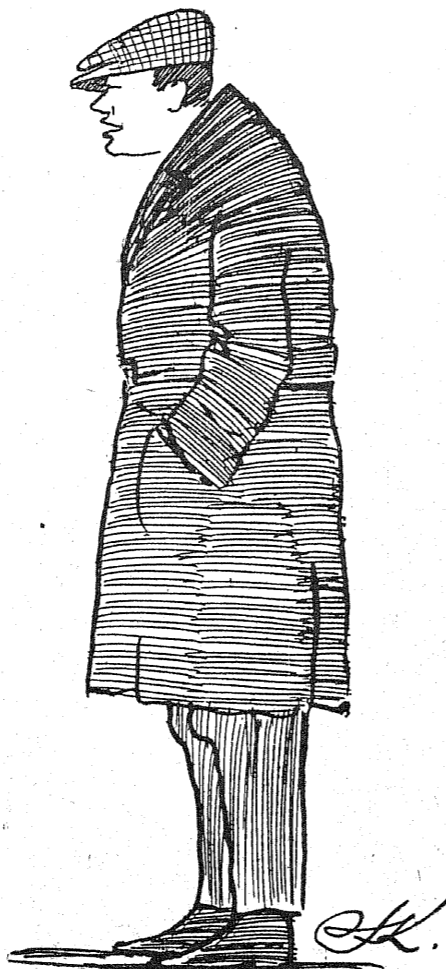
— I pobraliście się wkońcu — przerwała z pogardliwym gestem pani de Miretonnes — ...a ten pan Filip umarł, albo się pani rozstała z nim, nieprawdaż?

— Filip zrobił majątek o własnych siłach — odparła dumnie Magdalena — zdaje mi się, że to jedynie interesuje panią.

— Przeciwnie! Chciałabym również wiedzieć, co się z nim stało? Gdyż pani obecnemu mężowi nie Filip na imię...

— Ale to jest ten sam Filip, łaskawa pani. Szczęście, które mu winna jestem, nie na tem polega, że mi odstąpił swój spadek, lecz, że był i jest dla mnie najlepszym mężem w świecie!

— Prawdziwe zdarzenia są stanowczo bardzo nieprawdopodobne! — zauważyła młoda pani Virète. **Thum. Jotsaw.**



Pierwszy wieloletni trener Ł. K. S., ulubieniec sportowej Łodzi, Lajos Czelzler, w karykaturze.



Z biegu kolarskiego dookoła Polski.



Czołowi zwycięzcy siódmego etapu (Poznań—Łódź) pierwszego biegu kolarskiego dookoła Polski po otrzymaniu nagród: Więcek Feliks, Wisznicki Zygmunt, Olszewski Henryk, Michalak Eugeniusz i Klosowicz Stanisław (Łódź).

Fot. Meyer.

TEATRALIA

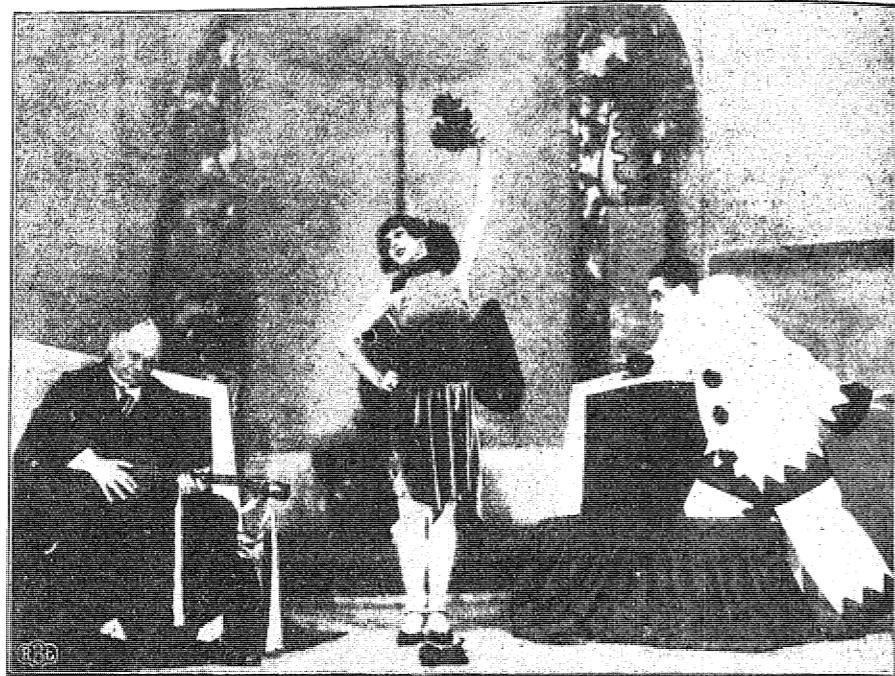
Niepowetowana strata. — Autentyczność dramatu „Sędziów“. — „Na rozkaz Republiki“. — Nowości zagraniczne.

Z pośród szczupłego grona największych aktorów polskich, obejmującego doniedawna trzy zaledwie nazwiska, ubył, odchodząc w zaświaty, mistrz sztuki scenicznej, ś. p. Kazimierz Kamiński. Niema chyba w Polsce człowieka, któryby Kamińskiego na scenie nie widział, a przynajmniej najgorętszych o jego talencie relacji nie słyszał. Był to. zaiste, narówni z Frenklem i Solskim, artysta o wyjątkowym potencjale zdolności i możliwości scenicznych, odrębnych zresztą od indywidualnych cech aktorskich dwóch wyżej wymienionych. Podstawą kreacji scenicznych Kazimierza Kamińskiego była zawsze — konstrukcja, której punkt wyjściowy i pion orientacyjny odnajdywany był przez znakomitego artystę ściśle i trafnie. Drobiazgowo, pracowite czelatorstwo szczegółów prowadziło do stworzenia całości, w której dla widza ginęły trud i wysiłek opracowania, pozostawiając jedynie wrażenie majstersztyku idealnej całości.

Kazimierz Kamiński, urodzony w r. 1865, rozpoczynał swą karierę aktorską, tak, jak większość naszych gwiazd scenicznych, w jeanyim z teatrów ogródkowych Warszawy. Następnie grywał w różnych teatrach prowincjonalnych, m. in. w Łodzi, poczem osiadł na dłuższy czas w Krakowie, gdzie talent jego zaczął błyszczeć coraz wspinając się za dyktacji Tadeusza Pawlikowskiego. Przed samą wojną Kamiński przeniósł się do Warszawy, gdzie pozostawał aż do chwili zgonu. Karjera aktorska Kamińskiego urozmaicona była w swoim czasie jego występami w Petersburgu, Odessie, a nawet w Chicago i innych miastach Ameryki Północnej.

Znakomite kreacje ś. p. Kamińskiego pozostaną nazawsze w pamięci tych, którzy oglądali je w sztukach Słowackiego, Fredry, Bliźnińskiego, Bałuckiego, Rittnera, Sardou i w. in. Scena i sztuka polska poniosły stratę niepowetowaną i długie, zapewne, upłyną lata zanim wyrosnie indywidualność aktorska, mogąca godnie zastąpić tak wielkiego wirtuoza i mistrza gry scenicznej, jak zmarły Kazimierz Kamiński.

W jednym z dzienników stołecznych, znany krytyk i autor dramatyczny, p. Adam Grzymała-Siedlecki, podaje garść ciekawych danych, dotyczących autentyczności tła i akcji dramatu „Sędziów“ — Wyspiańskiego. Jak się okazuje z wyniku badań, przeprowadzonych przez p. Siedleckiego, który uzyskał dostęp do aktów sądowych sprawy historia Jewdochy miała miejsce we wsi Jabłonicy na Huculszczyźnie, w rodzinie karczmarza Haenslera. Uwodzicielem Jewdochy, która poprzednio znana była zresztą z czystości obyczajów, stał się mieszkający w tejże Jabłonicy syn bogatego handlarza bydła — Nuta Marmarosch. Mord na Jewdosze dokonany został sierpniowej nocy 1899 r. w kuchni karczmy Haenslerów, a wszystkie poszlaki skierowane były przeciwko uwodzicielowi. Żyjaca jeszcze 36 godzin po otrzymaniu postrzału Jewdocha nie



Teatr Kameralny rozpoczął swój drugi sezon świetną komedią Jerzego Szaniawskiego p. t. „Papierowy kochanek“. Oto jeden z charakterystyczniejszych fragmentów z pp. Michalakiem, Wiercińską i Linkiem w ich popisowych rolach.

wydała jednak mordercy; jak twierdzono, miłość ku Nucie, będąca konsekwencją jego niewątpliwie szczerych afektów, zamknęła usta umierającej. Po półrocznym śledztwie prowadzonym w sprawie morderstwa, młody Marmarosch stanął przed sądem przysięgłych, który 10 głosami na 12 wydał, z braku przekonujących dowodów, werdykt uniewinnający. Wyniki swych badań i dociekań nad genezą „Sędziów“ zawarł p. Grzymała-Siedlecki w specjalnej broszurze, która niezadługo wyjdzie z pod pras drukarskich.

Jeden z teatrów berlińskich wystawił niedawno nową komedię Lothara i Gottwalda p. t. „Na rozkaz Republiki“ („Die Republik befehlt“). Polityczny tytuł komedii pozwalał sądzić o niej inaczej przed, niż po premierze. Aczkolwiek autorzy umiejscowili akcję w środowisku polityczno-dyplomatycznym stolicy Hiszpanii i jako głównych bohaterów wybrali sobie ministrów, posłów, attaches oraz ich małżonki, komedia jednak niema w sobie nic absolutnie ze smaku i pikanterji satyry politycznej, będąc natomiast typowym produktem dość płaskiego teatru mieszczańskiego, przebranego jedynie — gwoli sensacji — w mundury i fraki dyplomatyczne. Osłą sztuki jest pomysł następujący: „na rozkaz Republiki poseł francuski w Madrycie wydaje polecenie swemu attache militaire, aby... dla celów wyższej, tajnej polityki, uwiódł żonę hiszpańskiego ministra spraw wojskowych. Gdyby polecenie to mogło być wykonane bez przeszkód, pp. Lothar i Gottwald nie byłiby napisali kiepskiej komedji. Niestety jednak zachodzą przeszkody, a raczej przeszkoda najważniejsza, oto bowiem małżonka pana posła, będąc kochanką eleganckiego attache, nie życzy sobie dzielić

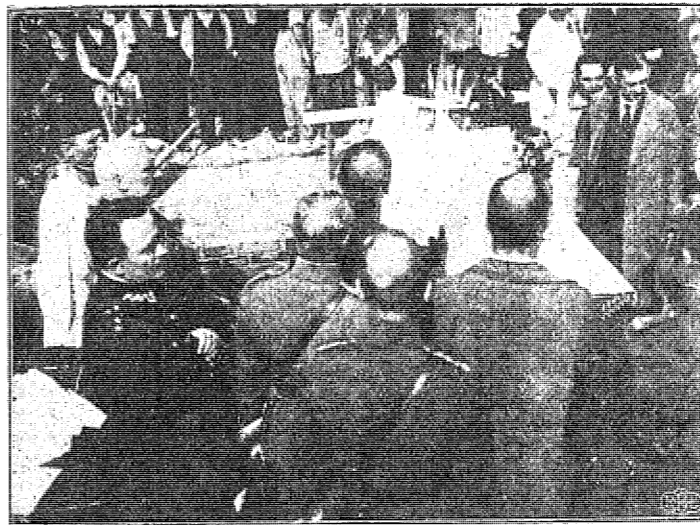
się z kimkolwiek osobą swego amanta, nawet „na rozkaz Republiki“... Stąd trzy akty dość niezręcznych powikłań i niezbyt świeżych dowcipów.

Słaba naogół sztuka Lothara i Gottwalda stała się jednak sensacją nieladajaką dzięki temu, że wystąpiła w niej gościnnie znana aktorka filmowa Fern Andra, po raz pierwszy wkraczająca do królestwa kulis scenicznych. Występ Fern Andry wypadł nienajgorzej, choć jasną jest sprawa, że na opanowanie kunsztu gry aktorskiej i swobodne nim władanie potrzebny jest dość długi przeciąg czasu. Krytyka berlińska podnosi, bądź co bądź, dobrą wymowę i akcent niemiecki Fern Andry, która, jak wiadomo, jest Amerykanką.

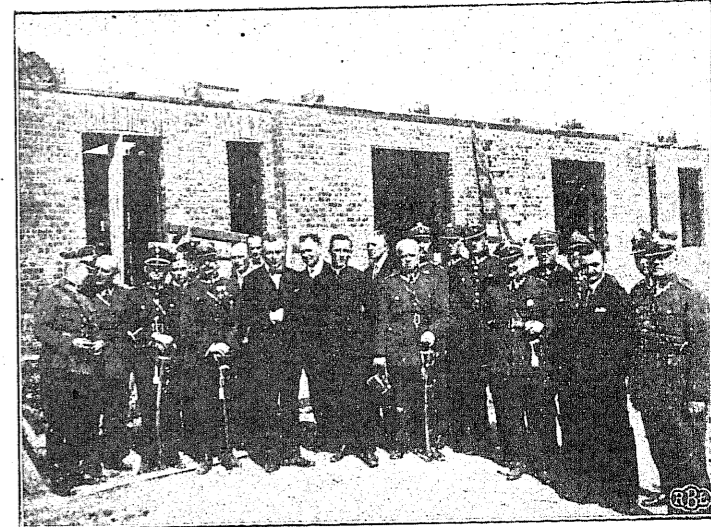
„Dzień październikowy“ Kaisera („Oktoberfest“), o którego premierze hamburskiej pisaliśmy w swoim czasie obszerniej, wystawiony został w tych dniach w państwowym teatrze w Dreźnie, zyskując bardzo poważny sukces. Oryginalną w pomysłach sztukę Kaisera reżyserował jeden z najlepszych reżyserów niemieckich Józef Gienle. „Dzień październikowy“, jak już wspominaliśmy, ma być wystawiony w bieżącym sezonie w krakowskim Teatrze Miejskim, co pozwoli publiczności i krytyce polskiej zająć właściwe stanowisko wobec najnowszej sztuki Kaisera.

Jedną z aktualnych sensacji berlińskich jest ciekawa sztuka młodego pisarza Brechta p. t. „Opera trzygrozowa“. Jest to bardzo zręczna i dowcipna parodia anachronistycznych wzorów i pomysłów operowych, przypominająca w pewnym stopniu bardzo omgłi popularną rosyjską parodię tegoż rodzaju p. t. „Wampuka“.

Delta.



W tych dniach odbyła się uroczystość poświęcenia nowowznoszonej kolonii oficerskiej przy ulicy Zagajnikowej. Na ilustracjach naszych moment odczytywania aktu erekcyjnego oraz wybudowana już część wznoszonych domów.



W dniu 15 b. m. w parku „Źródlika“ otwarta została Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza. Tradycyjnego przecięcia taśmy dokonał delegat Ministerstwa Rolnictwa.



Artysta-malarz Wacław Dobrowolski, który po powrocie z Włoch urządza w Miejskiej Galerii Sztuki zbiorową wystawę swych prac.



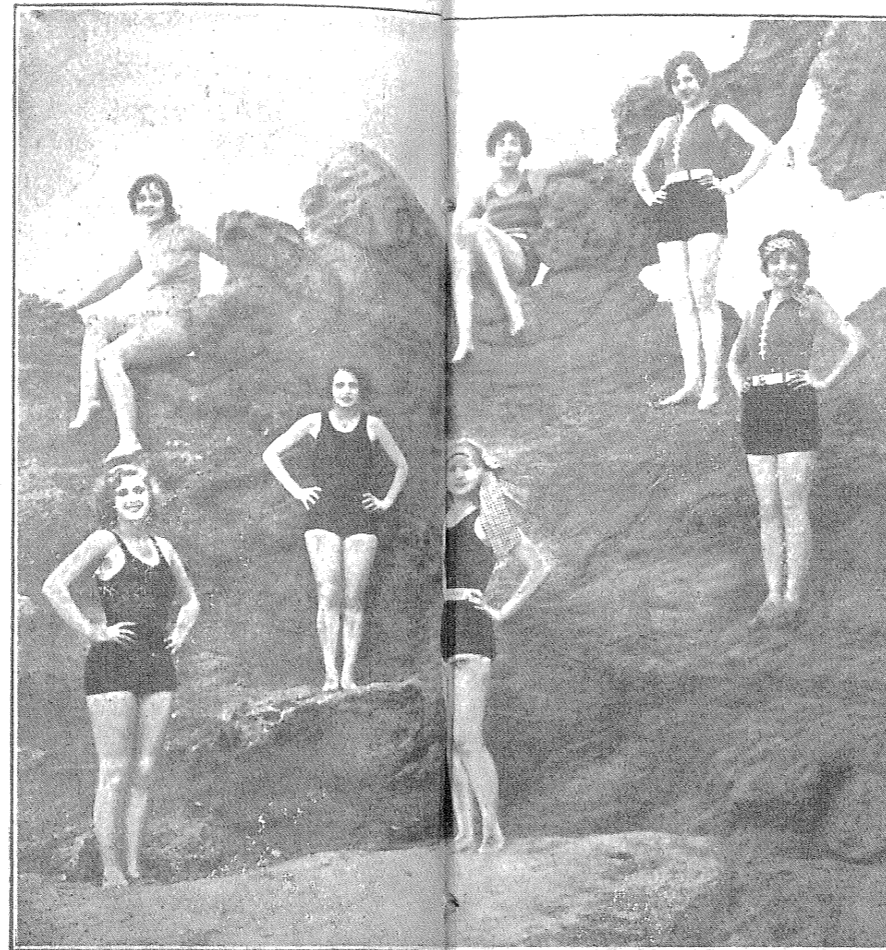
Dnia 8 b. m. dokonano ekshumacji zwłok bojowników o wolność, poległych w Beldowie pod Aleksandrowem i tam pochowanych. Wydobyte szczątki następnego dnia złożono w bratniej mogile na Polesiu Konstantynowskim.



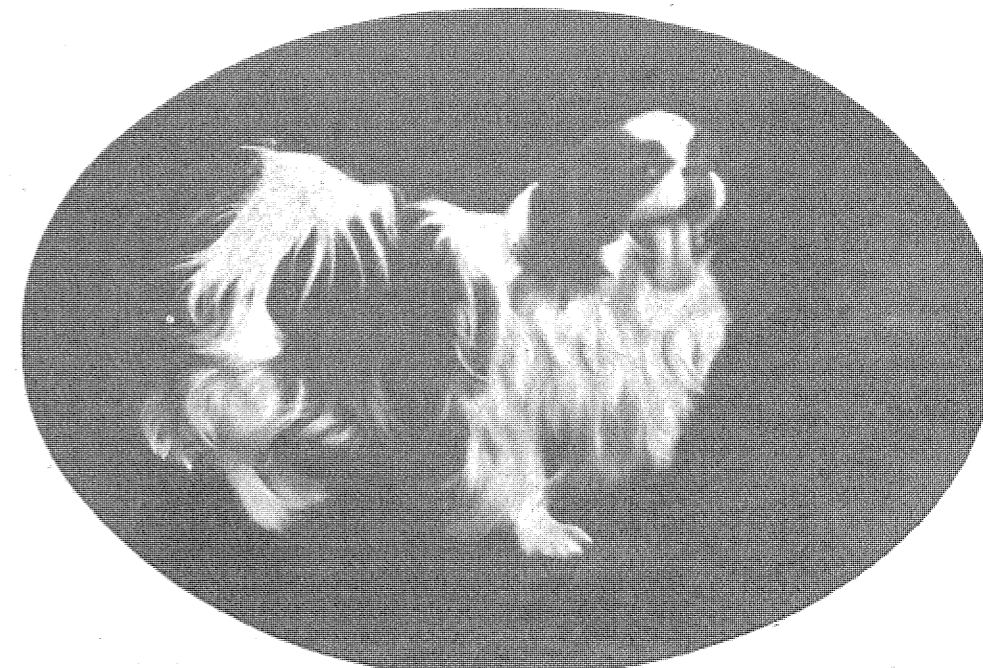
Mistrz Polski w grze szachowej p. Przepiórka, podczas rozgrywki 22 partji z najlepszymi szachistami łódzkimi w lokalu Stowarzyszenia Zwolenników Gry Szachowej w Łodzi. Fot. Meyer.



Adam i Ewa według współczesnych zdjęć.



Uroczę „gwiazdki” srebrnego ekranu zw. „extra girls’y” wytwórni „Metro-Goldwyn” — wszystko laureatki różnych konkursów piękności



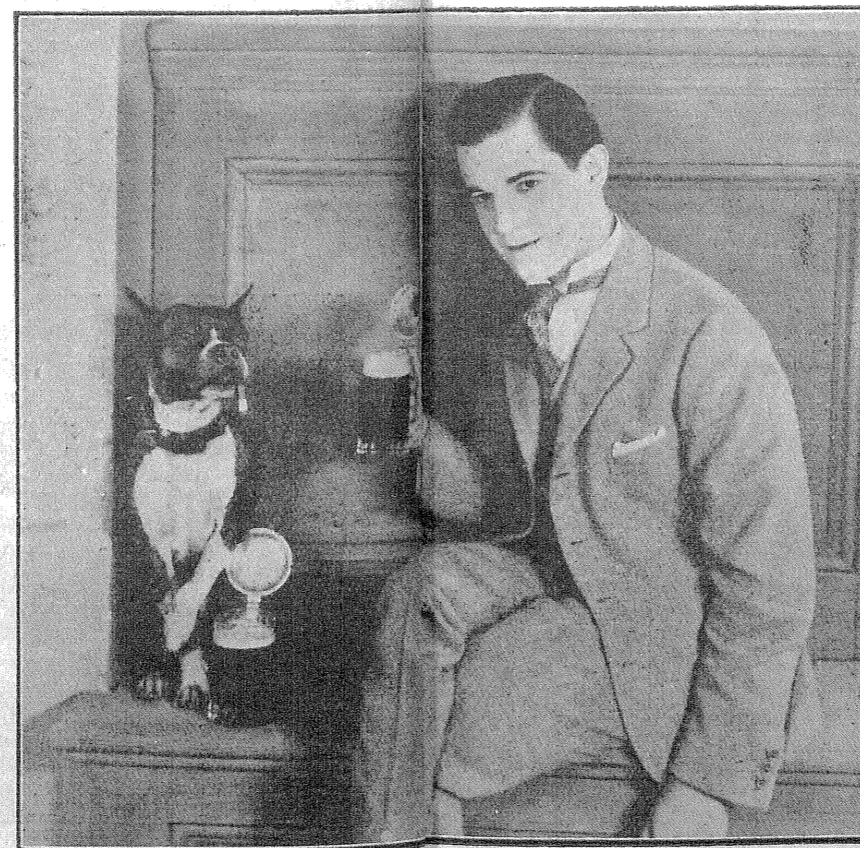
Najmodniejsza zabawka współczesnego pokolenia — śliczny „japończyk”.



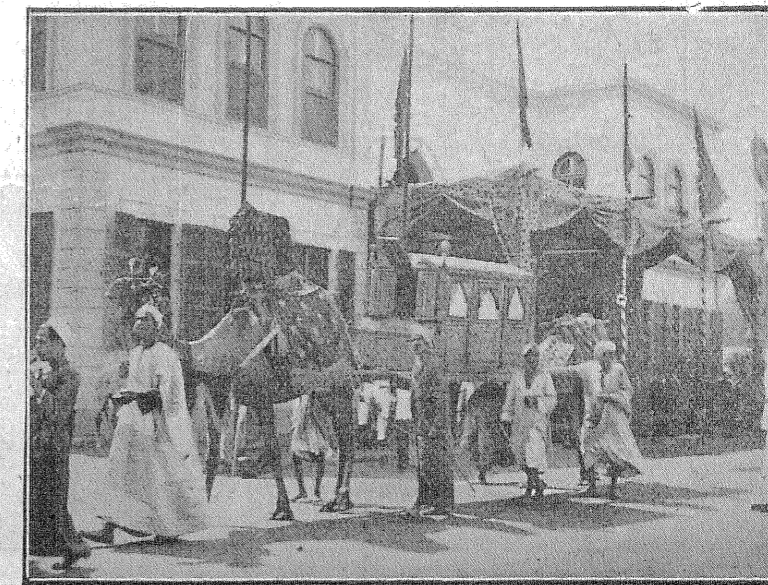
Niedawno był wystawiony egzotyczny film z życia ludów wschodnich p. t. „Smaragd Azji”. Oto jeden z fragmentów tego fascynującego obrazu.



Fragment z pięknego filmu angielskiego p. t. „Siła pięści”.



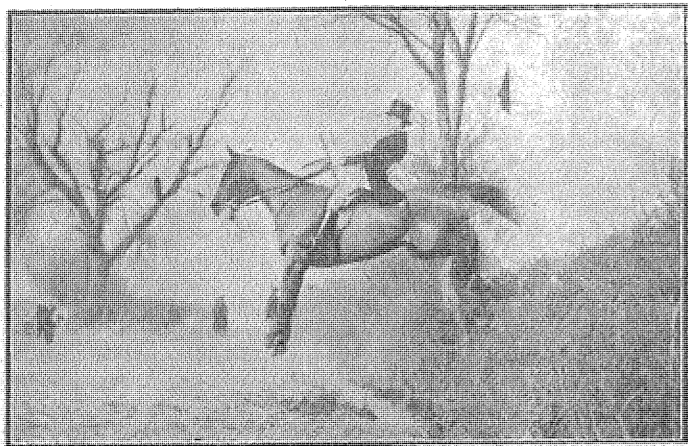
Roman Novarro, odtwórca „Ben Hura”, weter najnowszych filmów „Metro-Goldwyn” p. t. „Tragedja w Singapore” i „Zakazane gany” podczas odpoczynku ze swym ulubionym psem „Ralfem”.



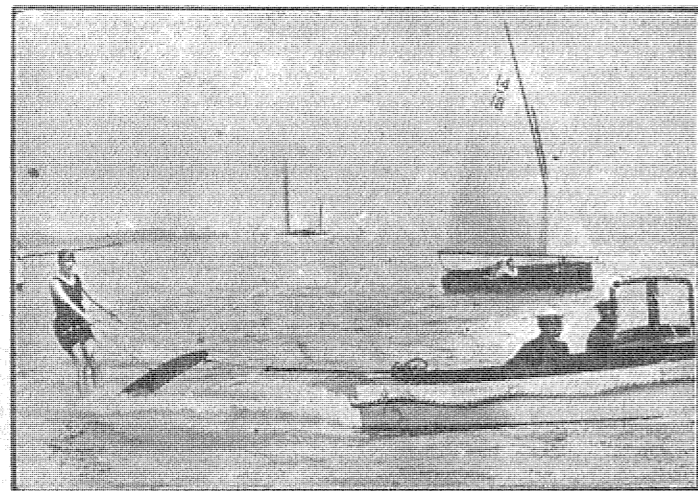
Wśród gorących piasków Egiptu utrzymały się do obecnych czasów stare obyczaje. Na ilustracji naszej barwny orszak ślubny Egipcjan w Kairze.



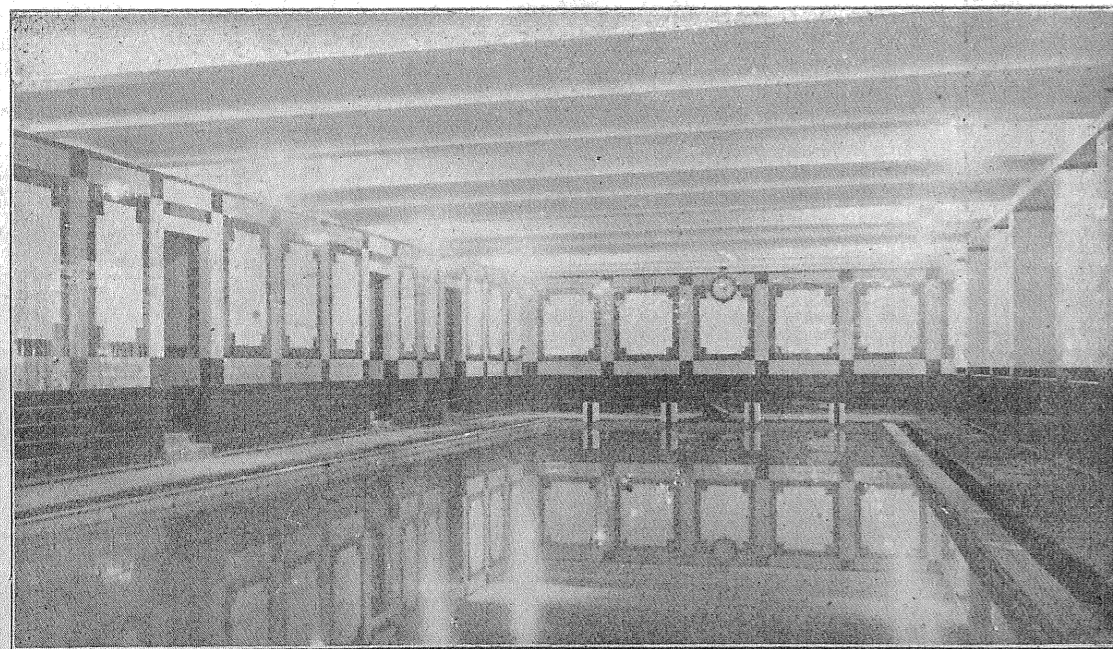
Zwycięska ósemka wioślarska A. Z. S. w Warszawie, która na międzynarodowych regatach osiągnęła czasy zbliżone do rekordów światowych.



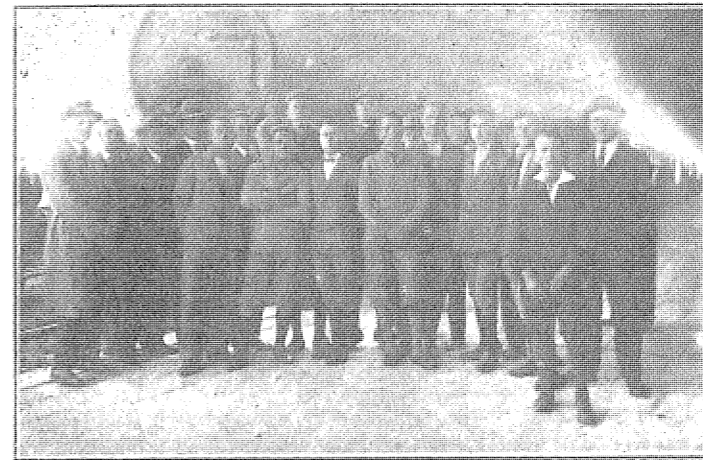
Interesujący skok na wyścigach w Anglii.



Wodnoślakowiec, ciągniony przez motorówkę.



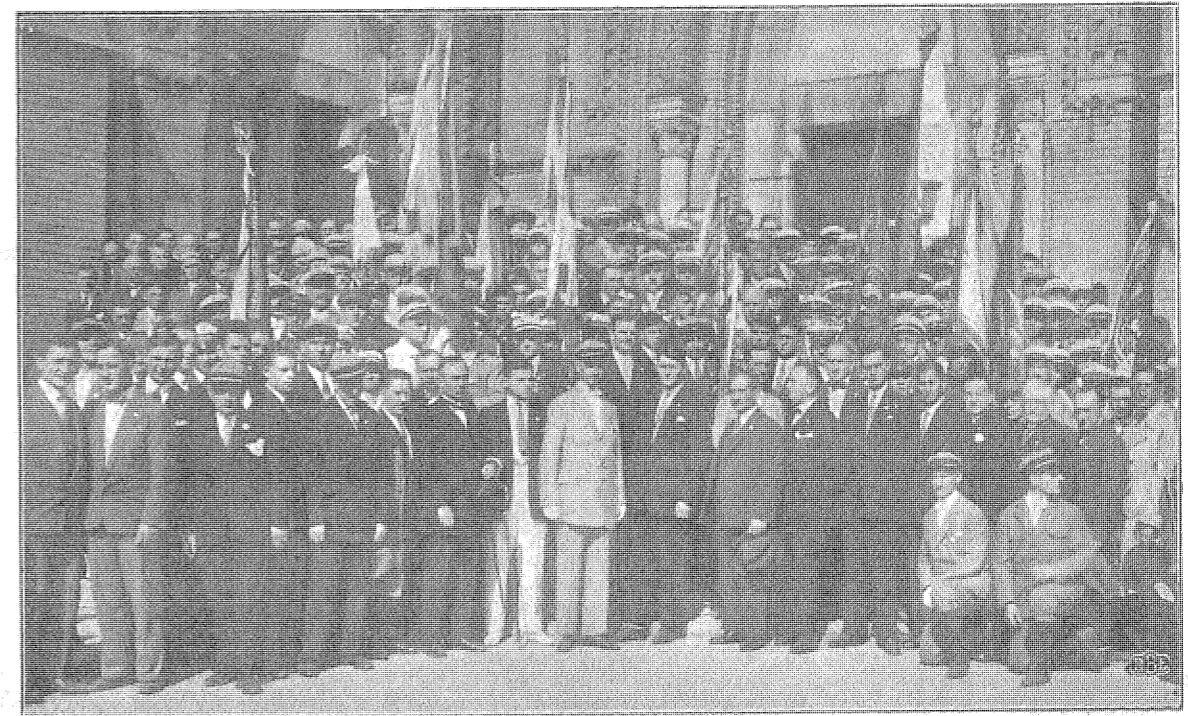
Basen pływacki polskiej Y.M.C.A. w Krakowie. W Łodzi podobny basen buduje Ł. K. S. na boisku przy ai. Unji Nr. 2.



Odjazd uczestników wyścigu kolarskiego „Tour de Pologne“ z dworca Kaliskiego w dniu 6 b. m.



Zawodnicy biegu dookoła Polski przy apetycie podczas postoju w Kaliszu.



Reprezentacje klubów sportowych wraz ze sztandarami, zgromadzone przed Katedrą z okazji jubileuszu 20-letniego istnienia i pracy nad rozwojem sportu w naszym mieście Łódzkiego Klubu Sportowego.



Zwycięzca gigantycznego biegu kolarskiego dookoła Polski, Więcek Feliks, w otoczeniu współzawodników.



Drużyny Ł. T. S. G. i „Pogoń“, które w ubiegłą niedzielę rozegrały na boisku Ł. K. S. przy Ai. Unji mecz o wejście do extra klasy, rot A. Meyer.

